Nr. 56. SANOK, dnia 22. stycznia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły.

Administracya.

Krwawa rocznica.

W czerwcu roku 1862. powstał w Warszawie Komitet Centralny Narodowy, w skład którego weszli: Witold Marczewski, Agaton Giller, Jarosław Dąbrowski, Władysław Koskowski i Władysław Daniłowski a wkrótce później Bronisław Szwarce w miejsce Koskowskiego. Komitet ten, wskutek ognistej agitacyi Dąbrowskiego, cieszącego się wielką popularnością, wyznaczył dzień 14. lipca 1862. jako termin ogólnego powstania.

Wiadomem było powszechnie, że zwolennikami powstania była przeważnie młodzież i ludność miejska, podczas gdy lud i szlachta były ruchowi przeciwne.

Pokładano głównie nadzieje w rzekomym spisku oficerów rosyjskich, powoływano się na tajne czasopisma rosyjskie, liczono na ogólną sympatyę dla Polski, wogóle opierano się na podstawach nader niepewnych.

Zapał, jaki powstał dla sprawy powstania, osłabł jednak po aresztowaniu Dąbrowskiego, a za wpływem Gillera termin powstania odroczono na później.

Zwyciężył na chwilę rozsądek a stronnictwo umiarkowanych sądziło, że sprawę Polski uda się załatwić pokojowo. Dziwnym jednak sposobem przeciwnicy powstania dopomagali bezwiednie rozwijającemu się ruchowi powstańczemu. Giller zorganizował tajny rząd, przekształciwszy Komitet Centralny w Rząd Narodowy.

Rząd Narodowy wybierał bez oporu podatki, które nawet Rosyanie płacili, urządził doskonałą policyę, komunikacyę pocztową, słowem stał się władzą potężniejszą od rządu rosyjskiego. Nic też dziwnego, że opinia publiczna zwracała się z większem zaufaniem do Rządu Narodowego, niż do margrabiego Wielopolskiego, w którego rękach spoczywał cywilny rząd Królestwa, powierzony mu przez cara Aleksandra II.

W celu stłumienia kiełkującej myśli powstania chwycił się Wielopolski gwałtownego środka rekrutacyi myśląc, że w ten sposób, ogołociwszy naród z młodzieży zdusi w zarodku żywioły zapalne. Skutek był jednak wręcz przeciwny, gdyż plany Wielopolskiego wyszły na jaw. Dla pozyskania bowiem szlachty ogłosił margrabia d. 6. listopada 1862. r. w „Dzienniku powszechym“, że pobór dotknie tylko drobnych właścicieli wiejskich, dzierżawców, oficyalistów i ludność miejską, podczas gdy w cyrkularzu tajnym oświadczył wyraźnie, że „jednym z głównych celów tego poboru jest pozbycie się części ludności, która postępowaniem swojem przyczynia się do zamieszania porządku publicznego“ i że „należy brać do wojska osoby źle notowane w ostatnich wypadkach, bez względu na to, czy wypadnie wziąść z jednego miasta lub jednego wyznania więcej popisowych, aniżeli z drugiego“.

Wiadomość o tym poufnym okólniku doszła niebawem do publicznej wiadomości a ogłoszona drukiem przez krakowski „Czas“ wywołała wielkie oburzenie nawet w kołach umiarkowanych. Wobec zapowiedzianej branki na 15. stycznia 1863. nie podobna już było odroczyć tej strasznej walki, do której parł Komitet Centralny założony przez Mierosławskiego, rywalizujący z Rządem Narodowym. Na burzliwem posiedzeniu w nocy z 16. na 17. stycznia uchwalono rozpocząć powstanie w nocy z d. 22. na 23. stycznia 1863. r. i powołano na dyktatora Mierosławskiego.

Powstanie stało się tedy faktem dokonanym. Naród ruszył do walki na śmierć lub życie z wrogiem nader potężnym, mając po swej stronie jedynie wiarę w świętość sprawy. Czuł też Komitet Centralny, że podstawa na której się opiera, nie jest zbyt silną i dlatego też zwrócił się przedewszystkiem do tej części narodu, która w życiu publicznem prawie udziału nie brała t. j. do włościan, chcąc ich wciągnąć do ogólnej akcyi narodu.

W tej myśli wydał też Komitet Centralny jako tymczasowy rząd narodowy następujący Dekret uwłaszczenia włościan:

Zważywszy, że uwłaszczenie włościan pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód, dotąd do skutku nie doszło, obok tego zważywszy, że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych właścicieli, postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanemi — od daty niniejszego Dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiekbądź obowiązków, danin pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowi.

Art. 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnych gruntów, otrzymają odpowiednią wartości tychże indemni-

Ze świata tonów.

Dnia 18. b. m. odbył się w sali Sokoła, jak to zapowiedziały afisze, koncert nadwornego skrzypka F. Ondrziczka z współudziałem fortepianisty J. Famery. Mieliśmy tedy sposobność posłyszeć po raz drugi mistrza, który grał już przed dwoma laty w Sanoku. Muzyk to, jak wiadomo, rutynowany i zdolny, a pisać o nim jest rzeczą łatwą i trudną zarazem; łatwą, gdyż ma ustaloną sławę od ćwierć wieku jako pierwszorzędna gwiazda na tem polu — trudną, gdyż gra jego nie podlega po prostu krytyce. Wywiązując się jednak z obowiązku, podzielimy się przejętemi wrażeniami z Szanownymi Czytelnikami.

Powitany na wstępie rzęsistymi oklaskami, odegrał Ondrziczek na niezrównanej dobroci skrzypcach Gwarnerego Ernsta: „Koncert“ (fis-mol), rzecz bardzo trudną pod względem technicznym, przytem efektowną, opracowaną bardzo pięknie i poważnie. Zwłaszcza w środkowej części odbijała prześliczna i śpiewna kantylena. Utwór cały wykonany był bez zarzutu, podziwialiśmy ogromną biegłość w obiegnikach (pasażach), a oktawy i inne interwalle, akordy, tudzież jego specyalność: przeczyste i lekkie flażolety,*) nawet w oktawach i innych odległościach wywarły wprost porywające wrażenie. Entuzyazm publiczności potęgował się w miarę wykonania dalszych numerów programu, na który złożyły się znana modlitwa żydowska Brucha „Koł Nidrei“, wykonana z wielkiem uczuciem, co do której jeden tylko zrobić moglibyśmy zarzut, że pierwsza część była stanowczo za prędko graną, oraz własna kompozycya koncertanta „Scherzo“, rzecz co do formy muzycznej bardzo oryginalna, a przytem trudna, co do której wystarczy powiedzieć, że kto gra na skrzypcach, zrozumie co to znaczy rzecz tak długą zagrać „staccato“, tak lekko i w tak szalonem tempie.

Bardzo przyjemnie zdziwiło nas wykonanie „Polonesa“ Lauba bardzo łagodnego, ale przytem ogromnie trudnego, który odegrał mistrz z wielką zamaszystością i ciętością.

*) Flażolety są to tony, wydobywane na skrzypcach przez dotknięcie zaledwie struny palcem w pewnem miejscu, za równoczesnem silnem pociągnięciem smyczka podobne zupełnie do tonów fletowych.

Pomimo frenetycznych oklasków nie był koncertant chętnym do naddatków, dopiero po „Polonesie“ Lauba — jak mówią muzycy, „rozegrał się“ i oto posłyszeliśmy jako pierwszy naddatek „Sielankę“ Wieniawskiego, której wykonanie (według słów pewnej bardzo muzykalnej osoby, która słyszała utwór ten odegrany przez samego ś. p. niezapomnianego polskiego mistrza), dużo miało podobieństwa z interpretacyą samego autora; brakło jej tylko tego, czego wszystkim wogóle cudzoziemcom wykonawcom polskich utworów brakuje, i czego nie osiągną nigdy, t. j. zacięcia.

Ponieważ oklaski nie milkły, dodał mistrz przepiękną „Kołysankę“ Areńskiego (con sordini).

Zaznaczyć musimy ku naszemu zdumieniu, że publiczność po wykonaniu tego numeru, miała nieodwołalny zamiar udania się do domów, co jest chyba dowodem tego, że albo niechętnie kupuje programy, które są przecież nieodzownym, że tak powiemy drogowskazem informacyjnym i istnieją dla jej wygody, albo też zbyt pobieżnie je czyta, gdyż ostatnim numerem programu miała być „Fantazya“ Paganiniego. Samo jej wykonanie na jednej strunie (G) rzuca

zacyę z funduszów narodowych, za pośrednictwem długu państwa.

Art. 3. Zasady do oznaczenia wysokości szacunku ziemi oraz rodzaj instytucyi kredytowej w osobnych dekretach wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane, znoszą się, a tem samem nikogo obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu, centralny narodowy komitet, jako tymczasowy rząd narodowy, naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie 22. stycznia 1863. r.

(Pieczęć Komitetu centralnego narodowego z orłem i pogonią).

Jakkolwiek powstanie styczniowe się nie powiodło a po krwawych ofiarach trwających przez przeciąg półtora roku, upadło, to jednak spełniło ono dzieło, przed którego dokonaniem opierały się stale rządy zaborcze. Uwłaszczenie włościan, to dzieło bohaterów 63-go roku, które nie mogło już być cofnięte przez rządy zaborcze.

Na tym fundamencie łez i krwi naszych Bohaterów budować winniśmy dzieło chlubnie zaczęte. Praca nad ludem, to testament naszych ojców, zapisany płomiennemi głoskami, uświęcony ich własną krwią — o tem zapominać nam nie wolno!

Czy nie lepiej zamknąć szkoły przemysłowe?

Na polu szkolnictwa przemysłowego panuje u nas nieomal takie kręcenie się w błędnem kole najsprzeczniejszych żądań i usiłowań, jak i na wielu innych polach życia społecznego. Tak w sejmie jak i w dziennikarstwie słyszeć się dają częste utyskiwania, że rząd za mało czyni i za mało łoży na szkoły przemysłowe, że szkół tych jest za mało na kraj tak duży jak Galicya, że szkoły te są źle uposażone i t. d. w nieskończoność. Z drugiej strony, gdy przeglądniemy sprawozdania roczne tych szkół, spostrzeżemy, że frekwencya nawet tych, które są, jest słaba, i wynosi najwyżej 50% takiej, jakąby być powinna.

Tymczasem nasza najwyższa magistratura autonomiczna zdaje się czynić co może, aby i ta frekwencya jaka jest zmalała, aby przeto szkoły przemysłowe zadaniu swemu nawet i w tej mierze co dotąd nie czyniły zadość.

Najlepszym tego dowodem okólnik Wydziału krajowego z 5. października z. r. rozesłany do wszystkich wydziałów powiatowych następującej treści:

Ustawa państwowa z 26. grudnia 1893. dz. u. p. l. 193 postanawia w §. 6., że c. k. Namiestnictwo ma prawo na propozycyę Wydziału krajowego wydawać w niektórych powiatach lub pojedyńczych miejscowościach ze względu na potrzebę miejscowej ludności koncesyę na prowadzenie przemysłu budowniczego, murarskiego, ciesielskiego, kamieniarskiego i studniarskiego z ograniczonem wprawdzie zakresem uprawnienia, bo tylko do wykonywania robót przy zwykłych budowlach i wewnątrz danej miejscowości — ale pod warunkami o wiele lżejszymi w przeciwstawieniu do wymogów §§. 9. i 13. tejże ustawy. Wydział krajowy chcąc, by dobroczynne skutki tej ustawy mogły wejść w życie także w naszym kraju, gdyż w bardzo licznych okolicach o przeważnie wiejskim charakterze dopuszczanie takich ograniczanych ale łatwiejszych do uzyskania koncesyi zdaje się leżeć w interesie szerokich kół ludności — wzywa Wydział powiatowy, aby sprawę tę uczynił bezzwłocznie przedmiotem obrad tamtejszej Rady powiatowej i zresztą szczegółowo zbadał stosowność i użyteczność ewentualnego wydawania takich koncesyi w tamtejszym powiecie, czy w pojedyńczych miejscowościach i Wydziałowi krajowemu zdał sprawozdanie.

Co spowodowało Wydział krajowy do wydania powyższego okólnika i jakie dobrodziejstwa na kraj nasz mają spłynąć wskutek ułatwień ustawy — otwierających na oścież wrota wszelkiego gatunku partaczom budowlanym, trudno wyrozumieć.

Zapewne jakiś referent zdjęty litością nad owemi legionami domorosłych pejsatych budowniczych, na których §§. 9. i 13. nakładały jakiś kaganiec i zmuszały ich od oka przynajmniej wziąść sobie kogoś kwalifikowanego do prowadzenia budowy, chce im przy pomocy §. 6. pozostawić zupełnie wolną rękę. A może żal mu za tem partactwem budowlanem, jakie do niedawna po naszych miastach i miasteczkach praktykowano — za owemi belkami wmurowywanemi w kominy, od których tak częste a niespodziewane powstawały illuminacye, żal mu może owych karkołomnych schodów i drzwi do piwnic otwieranych w środku sieni na kształt wilczych dołów, gdzie niejeden kości połamał. Zaczęło być pod tym względem trochę lepiej — i znowu chcemy powrócić do dawnego! Przecież to jest zupełnie jasnem i zrozumiałem, że człowiek, który się kilka lat uczył z nakładem wielkim i pracy i pieniędzy, musiał się poddać ścisłemu egzaminowi, pominąwszy tę okoliczność, że lepiej robotę wykonać potrafi, gdyż znane mu są najlepsze i najnowsze rezultaty doświadczeń umiejętnych i praktycznych na tem polu, ale będzie się starał wykonać ją dobrze bo wie, że za fuszerki odpowiada i utracić może koncesyę z takim trudem i kosztem zdobytą. A partacz — nic niema do stracenia, wie również dobrze, że za swoje partactwo — odpowiada chyba kozą — a po jej odsiedzeniu może partaczyć dalej.

Bądźmy więc choć raz konsekwentni, albo nie narzekajmy na rząd, że dla szkolnictwa przemysłowego nic nie robi — albo robi mało, albo nie podkopujmy bytu istniejących już szkół takimi okólnikami, jak powyższy.

Pocóżby bowiem miał murarz przez pięć lat we Lwowie chodzić do szkoły przemysłowej, uczyć się — a wreszcie poddawać się egzaminowi w Namiestnictwie, skoro pierwszy lepszy, który przez kika lat donosił cegły i wapno przy budowach, może mieć takie same prawa do wykonywania budowli co i on?

Przypuszczamy, że większa część Rad powiatowych oświadczy się za ułatwieniami wypływającemi z §. 6. ustawy, jak to na wniosek p. Dra Goldhammera uczyniła tutejsza, chałatowi bowiem przedsiębiorcy i inżynierowie znajdują wszędzie patronów, którzy chcą zdobyć popularność łatwą i dalej jak na koniec nosa nie widzą — albo widzieć nie chcą, mamy jednak nadzieję, że Namiestnictwo, od którego ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zależy, nie będzie się unosiło jednostronną litością biorącą w opiekę tylko partaczy — ale rozważy, że i ci, którym wydano tam świadectwa uzdolnienia i koncesyę, także żyć potrzebują — rozważy, że czas skończyć z partactwem, a wreszcie, że gdy się ono tak rozwielmożni, to przyjdzie działy budownicze w już istniejących szkołach przemysłowych dla braku frekwentantów pozamykać, a o zakładaniu nowych takich szkół, ani marzyć nie będzie wolno.

Ochrona młodzieży.

Otrzymaliśmy następującą odezwę: Młodzież to przyszłość narodu. „Jak sobie państwo wychowuje młodzież, takich mieć będzie obywateli“, powtarza poeta za największymi filozofami starożytności. Wszelkie wychowanie da się sprowadzić do jednej zasadniczej formy, a tą jest naśladowanie. Z naśladowania tworzy się przyzwyczajenie, druga natura, charakter. Gdyby zatem społeczeństwo, w którem się młodzież wychowuje, było idealnie dobre, to wychowanie w takiem środowisku odbywałoby się z największą łatwością, niejako samorzutnie, gdyż młodzież, naśladując wzory starszych, musiałaby się dobrze wychować, nie mogłaby się zepsuć! Lecz jak ideał dlatego właśnie jest ideałem, że nie jest rzeczywistością, tak też próżnąby było rze-

---

się już w oczy specyalnem ustawieniem ręki. Tyle o niej możemy powiedzieć, że wywarła wrażenie kolosalne, podziwialiśmy śpiewność tonu, a już wprost oczarowały nas flażolety o zadziwiającem zabarwieniu metalicznem, tak, że mało się złudzenie, jakoby się słyszało miniaturową jakąś trąbkę. Wogóle wypadła fantazya ta wspaniale, co z tym większym naciskiem zaznaczyć musimy, że kompozycye Paganiniego przystępne są dla niewielu tylko wykonawców.

Gdy po skończeniu jej publiczność nie przestawała w wyrażaniu swego zachwytu oklaskami, zagrał Ondriczek jako ostatni naddatek znaną powszechnie „Legendę“ Wieniawskiego, której nic zarzucić się nie da. Tyle śpiewności i tyle siły uczucia wlał mistrz w grę swoją, że wykonanie tego utworu żadnej nie podlega krytyce.

Z podziwu godnym talentem akompaniował mistrzowi pianista J. Famera. Nie mówiąc już o technice, której ma on ogromny zasób, lecz tylko o zdolności przystrajania się do intencyi solisty, przyznać trzeba, że aby tak akompaniować jak on, trzeba być rzeczywiście artystą, chociaż nie da się zaprzeczyć, znając repertuar Ondriczka, że rola fortepianowa nie jest wcale łatwą. Takiego więc akompaniatora jak Famera, nie często można słyszeć i bodaj, czy nie jeden tylko Dr. Baumgartner z Wiednia stoi wyżej od niego, ale bo też to był fenomen pod tym względem.

Samoistnie wystąpił Famera z wykonaniem jednego z najtrudniejszych polonesów Chopina „as dur“. Kto się nawet nie zna na grze fortepianowej, mógłby się łatwo dopatrzeć trudności, jakie to dzieło nasuwa pianiście. Byliśmy zdumieni nadzwyczajną techniką wykonawcy, a jednakże ten polones gra się nieco w wolniejszem tempie. Nam się wogóle wydaje, że jako wykonawca chopinowskich utworów Famera nie mógłby dorównać naszym znanym chopinistom, jak Śliwiński, Michałowski i po części Paderewski, a zdanie nasze opieramy na podstawie wykonanych przez niego przed dwoma laty w Sanoku utworów Chopina. Gra jego jest nieco za zimna, ale za to wskutek niezwykłej techniki olśniewająca. Rzadko n. p. słyszeć można tak wykonaną „14. Rapsodyę“ Liszta, jak przez niego. Utwory Liszta wogóle, jak i Paganiniego, wymagają nadzwyczajnej lekkości ręki, biegłości palców, a często i kolosalnej siły uderzenia. Z zawrotną szybkością wykonaną była II. część kompozycyi, zawierająca znaną muzykalnym ludziom melodyę węgierską, a pomimo to w pasażach i oktawach bardzo czysto.

Koncertanci wywarli ogólne wrażenie wprost bajeczne, to też wszyscy opuszczali salę Sokola w zachwycie, lecz równocześnie z żalem, że ta biesiada duchowa tak prędko się skończyła. Nam w szczególności wypada z przykrością wyrazić niepomierne zdumienie, że inteligencya miejscowa, mająca tak rzadko sposobność słuchania prawdziwych artystów i korzystania z tak podniosłych wrażeń, okazała taką apatyę i obojętność i przybyła na koncert nielicznie. Czyż lepiej było gnuśnieć w domu, lub wysiadywać w Kasynach, restauracyach, lub piwiarniach?! Czy nie wypadałoby — powiedzcie Szanowni Czytelnicy otwarcie — okazać więcej uznania i poparcia tym, którzy starają się dla nas o urządzanie podobnych uczt duchowych?! Poprawmy się, a w przyszłości zarzut braku muzykalności i potrzeby estetycznych rozrywek nie spotka Sanoczan.

Fis.

czą szukać pod słońcem społeczeństwa idealnie dobrego, a historya stwierdza, że im na wyższy szczebel cywilizacyi i kultury społeczeństwa się wznoszą, im więcej skomplikowane staje się życie społeczne, tem więcej pojawia się chorób i niedomagań społecznych. Jeżeli się zaś stwierdzi, że i nasze społeczeństwo nie stanowi pod tym względem wyjątku, to stwierdza się tylko fakt ogólnie znany. Albowiem i na organizmie naszego społeczeństwa tworzą się „wrzody“ i „raki“, i na naszym terenie trafiają się „bagna“, świadczące o moralnej deprawacyi społeczeństwa, zwłaszcza zaś w miejscach o zgęszczonem zaludnieniu, w których właśnie głównie koncentruje się wychowanie dorastającego pokolenia.

Głównem zatem zadaniem racyonalnego wychowania, dążącego do odrodzenia społeczeństwa, powinno być staranne izolowanie dorastającej młodzieży od owych wrzodów i bagien społecznych, a wytwarzanie dla niej środowiska zdrowego, w któremby siły swoje przyrodzone równomiernie rozwijać i kształcić mogła. Taki cel zakreśliło sobie świeżo zawiązane Towarzystwo „Ochrony młodzieży“ z siedzibą we Lwowie, mające jednak zastrzeżone w statucie prawo zakładania kół w całym kraju. Zarząd Towarzystwa po dokładnej rozwadze zdaje sobie jasno sprawę z tego, że podniesienie poziomu moralności młodzieży, o ile jest wzniosłe i szlachetne, o tyle trudne do urzeczywistnienia. Nie potrafi bowiem tego w całości uczynić ani dom rodzicielski, ani szkoła nawet najlepiej zreformowana; tu potrzeba koniecznie, aby całe społeczeństwo uświadomione o celu i środkach, przystąpiło do czynu. Gdzie czynu potrzeba, tam słowa nie pomogą, tam nie wystarczą narzekania na złe, wzajemne obwiniania się, nawoływania do reformy wychowania, choćby niewiedzieć z jak kompetentnych i dostojnych ust pochodziły. „W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę“.

Do pracy więc wzywamy. Cel jej wzniosły nad wyraz: ochrona młodzieży, tej nadziei narodu, od wypaczenia myśli i uczuć, od zmarnowania sił moralnych i fizycznych w zaraniu życia. Praca to żmudna, lecz nie bezowocna; już w wielu szczęśliwszych społeczeństwach widzimy błogie jej skutki. Nie wątpimy, że i u nas, gdzie młodzież trudniejsze ma zadanie, gdzie więcej dbać musimy o każdą odrobinę sił ducha i ciała, ludzi wszelkich przekonań, narodowości i wyznań zjednoczy hasło:

Precz ze wszystkiem, co ołowiem cięży u skrzydeł młodości. Niech wznosi się „nad poziomy“!

Wszelkich informacyi udziela ustnie i pisemnie sekretarz Towarzystwa: „Ochrona młodzieży“ Dr. Walenty Wróbel, profesor IV. gimnazyum we Lwowie, ul. św. Zofii l. 9.

Podajemy niniejszą odezwę pod rozwagę wszystkim, komu przyszłość narodu, młodzież nasza, jest drogą. W statucie Towarzystwa „Ochrona młodzieży“ czytamy w §. 3. określającym cel Towarzystwa: „Celem Towarzystwa jest podniesienie poziomu moralności młodzieży“. A w §. 4. wskazane są środki, wiodące do tego celu, a mianowicie:

a) Oddziaływanie na opinię publiczną zapomocą wykładów, odczytów, wieców, zebrań rodzicielskich, czasopism, broszur i dzienników;

b) znoszenie się z władzami w sprawie wykonywania istniejących przepisów, dotyczących publicznej moralności;

c) staranie się o zmianę istniejących ustaw lub przepisów tyczących się moralności, względnie wyjednywanie nowych, o ile istniejące nie odpowiadają obecnym stosunkom;

d) popieranie usiłowań zmierzających do fizycznego i moralnego wychowania młodzieży.

Członkowie czynni Towarzystwa płacą wkładkę, co najmniej 2 K. 40 h. rocznie. Kogoby sprawa, powyżej poruszona zainteresowała, prosimy o zgłoszenie się albo do redakcyi albo do prof. gimn. p. Stanisława Basińskiego, a gdyby się zgłosiła dostateczna liczba chętnych i życzliwych tej sprawie, wówczas możnaby przystąpić do założenia osobnego Koła „Tow. Ochrony młodzieży“ w Sanoku.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863. odbyło się we czwartek d. 19 bm. w kościele OO. Franciszkanów o godz. 8. rano. Nabożeństwo to urządzone przez chrześciańską Czytelnię „Ogniwo“ nie zgromadziło wiele publiczności, a nawet i młodzieży zastęp nie był liczny, mimo iż dzień ten był wolnym od nauki szkolnej. Czyżby wskutek silniejszego przymrozku przymarzło i poczucie obowiązku?

Nie w taką noc z 22. na 23. stycznia 1863. r. podążały garstki bohaterów do walki za wolność Ojczyzny a zapał gorący topił wszelkie zapory i łamał przeszkody.

Żywy dziennik ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego urządza Tow. „Znicz“ w lokalu własnym w niedzielę d. 22. b. m. o godz. 5. popoł.

Na treść złożą się: M. Konieczny: Słowo wstępne, Dr. Karol Zaleski: Pogawędka z hygieny, Prof. W. Müller: Cel i zadania psychologii. M. Konieczny: Znicz — sonety okolicznościowe, Prof. A. Bielak: Nieskończoność, K. Lewicki: O „Śmierci“ J. Dąbrowskiego. Kronika. Inseraty. Wstęp dla członków „Znicza“ 10 hal. — dla Gości 20 hal.

Z życia młodzieży. W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie Tow. „Znicz“, którego dokonał Przewiel. ks. Bulichowski, składając przy tem życzenia pomyślnego rozwoju Towarzystwu. Prof. Müller w krótkiem, lecz jędrnem przemówieniu przedstawił cele „Znicza“ i drogi, któremi dążyć będzie młodzież do urzeczywistnienia swych zadań. Prof. Bielak właściwym sobie, jasnym i swobodnym wykładem o promieniach Röntgena i pierwiastku radium, przykuł na godzinę przeszło uwagę słuchaczy i podzielił się z młodą drużyną wynikami ostatnich badań na tem polu.

Zarząd składa podziękowanie Wieleb. ks. Bulichowskiemu i WP. prof. Bielakowi za udział i uświetnienie uroczystości otwarcia lokalu.

Uroczystość Jordanu odbyła się jak corocznie d. 19. b. m. na Sanie przy wylocie ul. Sanowej. W uroczystości wzięła udział wojskowość i liczni przedstawiciele władz miejscowych.

Pan burmistrz się bawi! Znany u nas powszechnie pod pseudonimem „Łysa góra“ waryat wniósł 14. b. m. do Magistratu tutejszego ołówkiem napisane doniesienie, zaczynające się od tego, iż na mocy uchwały z roku 1904. c. k. sądu miejsko „deligowanego“ w Sanoku donosi, że oddział złożony z uczniów ochotników tutejszego gimnazyum na ulicy Rybackiej wyzywał ludzi i obrzucał ich t. j. jego śniegiem — a zakończył swoje doniesienie tem, że: „Dotychczas więcej nic nowego nie zaszło w rajonie wojskowo-miejskim“.

Każdy rozumny, i biorący swój urząd na seryo człowiek, tak z treści jak z formy tego pisma byłby poznał, że ma z człowiekiem niepoczytalnym do czynienia i wrzuciłby je do kosza — nie tak nasz p. burmistrz. Oto doniesienie waryata zaprotokołowano, opatrzono numerem i odstąpiono je po wszelkiej formie urzędowej z odezwą, pod którą nie wahał ani wstydził się podpisać p. burmistrz Dyrekcyi gimnazyum jak głosi odezwa, „do dalszego łaskawego zarządzenia“. — Czy pod takiem załatwieniem doniesienia waryata, kryje się złośliwość — czy bezdenna — no powiedzmy naiwność — tego na razie rozstrząsać nie będziemy, podniesiemy tylko, że daleko więcej do twarzy byłoby p. burmistrzowi, gdyby zamiast się bawić w złośliwość i zatrudniać urzędników Magistratu takiemi bzdurami, przypomniał sobie, że bierze pieniądze za to, aby robił rzeczy, które mogą służyć na pożytek miasta, a nie jemu ku zabawie. Niechby się przeszedł po ulicach i zaułkach Sanoka i zobaczył owe góry śmieci i nieczystości, które je zawalają i kazał zrobić porządek, niechajby przestrzegał ściśle ustawy budowlanej (owej wiecznej bolączki naszej) i nie pozwolił klecić co i jak się komu podoba, — to znalazłby tyle zatrudnienia, że nie potrzebowałby z nudów załatwiać korespondencyi waryata. — Ale prawda — robiąc porządek możnaby nastąpić na nagniotek któremu z radnych, należących do wiernej gwardyi — więc lepiej bawić się pismami waryata — a z resztą ze wszystkiem niech będzie jak bywało — w myśl kupletu: Magistrat chce — tak być ma — a więc sza — a więc sza!

Jasełka. Za staraniem Towarzystwa ku wspieraniu Ochronki Sióstr Służebniczek N. M. P. odbyło się w ubiegłą niedzielę przedstawienie „Jasełek“ w sali Sokoła na dochód tejże Ochronki.

Samo przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. Zasługa należy się bezsprzecznie Siostrom Służebniczkom, których pracę koło nauczania dzieci podziwiać należy. Widzieliśmy pracę tę w oddaniu przez „dzieci-artystów“ poszczególnych ról, jak n. p. Heroda z przyboczną świtą, jakoteż Trzech króli w wspaniałych strojach.

Szczególnie efektownie przedstawiała się szopka, otoczona żywymi aniołkami. Dochód z przedstawienia zebrano mały — publiczność przeszkodzona czy zmęczona nie dopisała. Mieszkańców z Posady sanockiej policzyć można było na palcach — aczkolwiek oni z Ochronki dla ich dziatek najprzystępniejszej korzystają w przeważnej części.

Spodziewać się należy, że na drugiem przedstawieniu, które odbędzie się dziś wieczorem, sala Sokoła będzie zapełnioną, a publiczność nasza w ten sposób da wyraz znanej ofiarności swojej na cele dobroczynne i przyniesie pomoc maluczkim biedakom.

Raut T. S. L. W sobotę d. 14. b. m. odbył się w sali Sokoła raut urządzony na dochód Tow. Szkoły Lud. Po starannie wykonanych produkcyach nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do godz. 7. rano. Do kadryla, który wśród ochoczej zabawy trwał prawie dwie godziny, stanęło 38 par pod kierunkiem pp. Barańskiego i M. Breita. Wśród grona uczestników zauważyliśmy gości nawet z dalszej okolicy, których zawieje śnieżne odstraszyć nie potrafiły. Strona materyalna rautu przedstawia się jednak mniej korzystnie, a to wskutek wielkich wydatków jakich uniknąć niepodobna, zwłaszcza gdy się pokonywać musi nadzwyczajne trudności, których usunięcie leżało poza zakresem działalności komitetu.

Czy będą dzwonić? Doniesiono nam, że gr.-kat. proboszcz w Szczawnem miał na kazaniu w cerkwi ubolewać bardzo nad dotychczasowem niepowodzeniem oręża rosyjskiego w Mandżuryi. Wreszcie w uniesieniu przyrzekł słuchaczom, że jeżeli Bóg da braciom Moskalom zwyciężyć przeklętych, pogańskich Japończyków, to on na wieść o zwycięstwie, pozwoli parafianom dla okazania radości — trzy dni dzwonić w dzwony cerkiewne od rana do wieczora, ile który zechce. Niestety jednak wkrótce potem nadeszła hiobowa wieść o upadku Portu-Artura — i parafianie w Szczawnem dotąd daremnie wyczekują na przyobiecane pozwolenie wydzwaniania radości. — Myśmy także ciekawi czy sprawią sobie takie gaudium — dotąd jednak nie zanosi się na to.

Wspólny opłatek w „Czytelni“ Posady sanockiej odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 8. wieczorem.

Podziękowanie. P. T. Panom i Paniom, którzy raczyli czy to pracą, czy datkiem, przyczynić się do urządzenia rautu w dniu 14. b. m. na dochód tutejszego Koła Tow. Szkoły ludowej, składam imieniem Komitetu serdeczne podziękowanie.

T. Drewińska
przewodnicząca Koła.

Zapytującym o Tow. upiększenia miasta Sanoka po poinformowaniu się u źródła możemy donieść, że statuty odeszły do Namiestnictwa i powrotu ich należy się spodziewać najdalej już za 4 tygodnie. Jeżeli będą zatwierdzone w zupełności, co zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, Komitet tymczasowy zwoła natychmiast pierwsze walne zebranie członków, na którem odbędą się pierwsze wybory i to tak żywotne Tow. wejdzie w życie. Z przyjemnością zaznaczamy, że ludzie na najwybitniejszych stanowiskach w powiecie naszym interesują się właśnie tą sprawą.

Jak przeczuwaliśmy, tak się stało, prosimy tylko potrudzić się na ulicę Podgórze u podnóża samego zamku. Pokopane w jesieni wilcze doły z powodu przeprowadzania wodociągu do łaźni nowej istnieją dotąd i komunikacya, która tutaj dotąd odbywała się bez przeszkody, jest zupełnie niemożliwą, bo po drugiej stronie ulicy są jeszcze zło-

żone kamienie do budowy nieskończonej w jesieni drogi. Cud prawdziwy, że nadto dotąd nie skręcił tam nikt karku!

Bilans Kasy zaliczkowej w Sanoku za r. 1904. przedstawia się następująco: Stan bierny: Udziały K. 21332·—; fundusz rezerw. K. 529·24; rezerwy strat K. 159·49; wkładki oszczędn. K. 44.131·47; długi bankowe K. 4.190·—; odsetki pobrane K. 252·93; zysk K. 596·87. Razem K. 71192·—.

Stan czynny: Pożyczki K. 68497·35; lokacye K. 1174·04; koszta administracyi K. 198·95; koszta prawne K. 4·—; koszta założenia i ruchomości K. 646·99; odsetki zapłacone K. 32·14; stan kasy K. 638·53. Razem K. 71.192·—.

Walne Zgromadzenie członków tej w ubiegłym roku powstałej instytucyi odbędzie się w najbliższej przyszłości, poczem nieomieszkamy zaznajomić naszych Czytelników bliżej z działalnością Towarzystwa w z. r.

Już wyszła z druku, jako odbitka z Gazety San. praca prof. Antoniego Borzemskiego pod tytułem: „Powiat sanocki w cyfrach. Studyum statystyczne". Treść tej pracy podaje nam następujący spis rzeczy, umieszczony przed wstępem: Wstęp. Część pierwsza: Stosunki narodowościowe, wyznaniowe i oświaty ludowej, przedstawione przeważnie na podstawie spisu ludności w r. 1900.

Ogólne zestawienie statystyczne powiatu sanockiego według obliczenia w r. 1900. Szczegółowe zestawienie statystyczne: A) Stosunki narodowościowe gmin bez obszarów dworskich. Gminy polskie, gminy ruskie. B) Stan oświaty w gminach powiatu sanockiego I. Gminy, w których wszyscy są analfabetami; II. Gminy, w których czyta lub pisze 1—10 mieszkańców; III. Gminy, w których mniej niż $^1/_3$ część mieszk. umie czytać lub pisać; IV. Gminy, w których więcej niż $^1/_3$ część mieszk. umie czytać lub pisać. Szkoły ludowe w r. 1902. Stosunki wyznaniowe: A) Izraelici, B) Probostwa rz.-katol., C) Probostwa gr.-katol. Tablice statystyczne, uwidoczniające stosunki narodowościowe i wyznaniowe według obliczenia w grudniu 1900 r. A) Gminy, B) Obszary dworskie. Analfabeci. Część druga. Ruch ludności, własność ziemska i siła ekonomiczna powiatu w zestawieniu z innymi powiatami i całą Galicyą:

I. Ruch ludności w powiecie sanockim przed r. 1900: A) Gminy i obszary dworskie w powiecie sanockim w r. 1890. i 1900. B) Stosunki procentowe wyznań, narodowości i wykształcenia elementarnego w r. 1890. i 1900. C) Ruch ludności: 1) Emigracya, 2) Małżeństwa, 3) Urodziny, dzieci nieślubne, 4) Skony. D) Stosunki zdrowotne w powiecie: a) Śmiertelność dzieci, b) śmiertelność z powodu chorób nagminnych, c) wypadki gwałtownej śmierci. E) Przyrost ludności od r. 1869. F) Podział gmin powiatu podług liczby ludności w r. 1869. i 1900.

II. Własność ziemska: A) Powierzchnia powiatu a Galicya, B) Podział własności ziemskiej podług rodzaju uprawy. C) Obszar pod uprawę i zbiór pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. D) Maszyny w usługach rolnictwa. E) Zwierzęta domowe. F) Oddział sanocki Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego. G) Kółka rolnicze. H) Ilość opłacających podatek gruntowy i ilość parcel i arkuszy gruntowych. I) Licytacye sądowe i posiadłości tabularnych w okręgu sądu obwod. w Sanoku. J) Licytacye sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich. K) Obszar wielkich i małych posiadłości.

III. Siła ekonomiczna powiatu: A) Podatki bezpośrednie, podatki bezpośrednie własności nieruchomej w powiecie, podatki zarobk. od przedsiębiorstw, podatek osobisto-dochodowy, rentowy i od płac, udział w podatkach bezpośrednich pojedyńczych okręgów sądowych powiatu, większej i mniejszej własności, podatki bezpośrednie w r. 1883, dodatki do podatków bezpośredn. B) Podatki pośrednie, budżety wydatków powiatowych miasta Sanoka i gmin wiejskich. Dokończenie.

Praca ta obejmująca XIV+116 (razem 130) stron druku, jest do nabycia w księgarni K. Pollaka po cenie 2 K.

Przy słabościach żołądka i kiszek, przy ogólnem przykrem uczuciu w ciele oddaje Jana Hoffa

Maltzym

pożywny napój słodowy

znakomite usługi.

Wszędzie do nabycia.

1904 r.: Wielki złoty medal państwowy.

Wytwórca środków odżywczych:

JAN HOFF w Stadlau.

KASA ZALICZKOWA

W SANOKU

przyjmuje

wkładki oszczędności

na 5%,

udziela pożyczki

na 7%.

8. 1—3

Służący, religii rzym.-kat., umiejący czytać i pisać, żonaty, którego żona jest dobrą kucharką,

potrzebny zaraz

do Kasyna w Sanoku.

Kaucya 200 koron. — Zgłoszenia ze świadectwami należy nadsyłać pod adresem „Kasyno" w Sanoku.

Zakład Fryzyerski

PIOTRA STANIEWSKIEGO

w Sanoku

(Hotel Warszawski)

poleca się łaskawym względom wielce Szan. P. T. Publiczności.

4. 3—10

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na żądanie do przeglądnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STALE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBUŁKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mód i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpunktualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowemi siłami.

Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.

Wydawca: Dr. Wojciech Ślączka. — Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech. — Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.